



Pavarotti – The Duets

Adams, Bocelli, Bono, Clapton, Sting i inni

Decca 2008

Dystrybucja: Universal

Interpretacja: ●●●●○ (za Pavarottiego)

Realizacja: ●●●○○

W latach 80., kiedy przestały mu wystarczać spektakle i nagrania operowe, Pavarotti zaczął się pojawiać na wielkich koncertach plenerowych, na imprezach charytatywnych i często, dla czystej przyjemności odmiany, zapraszał największe gwiazdy muzyki popularnej i rockowej, by zaśpiewały z nim w duecie. Można wręcz mówić o pewnej modzie w środowisku pop-celebrytów na występy z brodatym tenorem. Na płycie Dekki znalazło się czternaście utworów z lat 1993-2000. Poza dwoma przypadkami (zespół Eurythmics oraz połączone siły U2 i Briana Eno) są to duety z „pojedynczymi” wykonawcami z różnych parafii i generacji, od Franka Sinatry po Sheryl Crow, od Eltona Johna po Marię Carey.

Pavarotti spotyka się ze swymi gośćmi na rozmaitych terytoriach. Zachęca ich do wycieczki na teren muzyki poważnej (Sting w „Panis Angelicus” Césara Franka; Crow w „La ci darem la mano” z opery Mozarta); innym zaś razem pojawia się w repertuarze typowym dla partnerów („My Way” Sinatry; „The Magic of Love” Lionela Richie).

I trzeba przyznać, że ze wszystkich starć wychodzi zwycięsko. Potrafi nie tylko zaimponować elastyczną frazą, lecz także świetnie czuje charakter piosenek, a jeśli chodzi o skalę głosu, długość oddechu i intonację – prawie nikt nie dotrzymuje mu kroku. Najlepiej udało się to Celine Dion dzięki solidnemu warsztatowi wokalnemu; największa trema ścisnęła gardło Stinga. Pouczająca płyta dla pedagogów śpiewu... ■

Hanna i Andrzej Milewscy



Bach

Cantatas vol. 25

Fuge, Tyson, Lunn, Taylor – CD 1;

Davislim, Loges, Agnew, Iconomou – CD 2

The Monteverdi Choir

The English Baroque Soloists/John Eliot Gardiner

Soli Deo Gloria 2008

Dystrybucja: C.M.D.

Interpretacja: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

Kolejny tom serii, dokumentującej milewną pielgrzymkę współpracowników Gardinera, zawiera dwie płyty. Każda z zestawem trzech kantat, odpowiednio na: piątą niedzielę po Wielkanocy i na niedzielę po Wniebowstąpieniu.

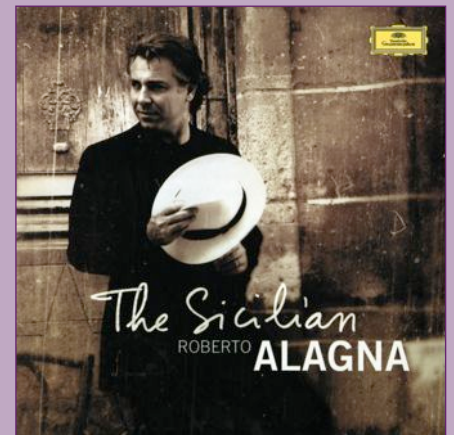
Pierwszy program muzykujący pielgrzymi wykonali w Dreźnie, w Annenkirche. Kościół przetrwał aliancki nalot, a zespół, w którym licznie dominują byli alianci, czuł się tu, jak wspomina Gardiner, nieswojo. Obawę wzmagał fakt, że występował przed krajanami Bacha, a więc poniekąd zawiózł drewno do lasu. Na szczęście spotkał się z gorącym przyjęciem.

Program drugiego krążka zarejestrowano w Anglii, w średniowiecznym opactwie Sherborne, a za puentę kantat posłużył pięciogłosowy motet Johanna Christopa Bacha (1642-1703).

W obu koncertach biorą udział ten sam chór i orkiestra – jak zwykle na najwyższym poziomie. Kantaty z albumu obfitują w piękne solówki, zwłaszcza skrzypiec i oboju, a muzycy Gardinera wykonują je rewelacyjnie.

Nie zachwycają natomiast wszyscy wokaliści. Joanne Lunn śpiewa dźwięczniejszym i bardziej giętkim sopranem niż Katharine Fuge. Głos Panajotisa Iconomou ma głębokie, ciemne brzmienie, w przeciwieństwie do jasnego, rozwibrowanego bas-barytonu Stephana Logesa. Obu tenorów (Davislim, Agnew) cechuje zarliwość. Z altów wybieramy precyzyjnego i obdarzonego niezwykłą barwą Robina Tysona. Płytkowe pielgrzymowanie trwa. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



The Sicilian

Roberto Alagna

Deutsche Grammophon 2009

Dystrybucja: Universal

Interpretacja: ●●●●●

Realizacja: ●●●●●

W rodzinie włoskich emigrantów, osiadłej na przedmieściu Paryża, Roberto był pierwszym dzieckiem urodzonym poza ojczyzną. Niedzielne poobiednie śpiewanie sycylijskich piosenek przy gitarach było jak wyprawa do bajecznego „świata równoległego”. Na ósme urodziny dostał wymarzoną gitarę i chociaż w dorosłym życiu obrał zawód śpiewaka operowego, w głębi duszy pozostał Sycylijczykiem, szukającym swych korzeni w muzyce ludowej ze słonecznej wyspy.

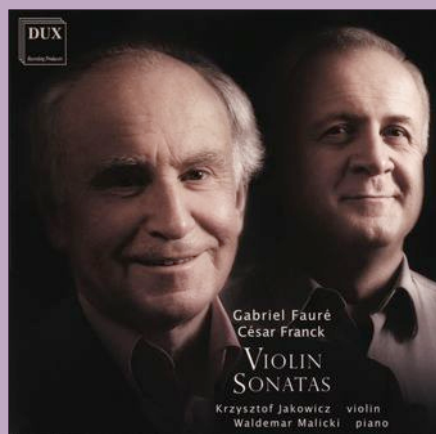
Świadczy o tym jego najnowsza płyta, zatytułowana po prostu „Sycylijczyk”. Znajdziemy na niej 12 tradycyjnych piosenek sycylijskich, kołysankę napisaną przez Alagnę z bratem oraz piosenkę opartą na temacie Nino Roty z filmu „Ojciec chrzestny”.

Tylko ten ostatni utwór jest wykonywany po włosku; pozostałe – w dialekcie syrakuzzańskim. Dominują wesołe walczyki i szaleńcze tarantele, od których kręci się w głowie. Teksty opowiadają o podstawowych uczuciach – miłości, radości i tęsknocie. Alagna nasycił interpretację emocjami i entuzjazmem. Czuje się w tym repertuarze jak ryba w wodzie i, jak zapewniana, będzie go śpiewał, dopóki starczy sił.

To nagranie znakomite. Rzadko się zdarza, aby śpiewak na co dzień stosujący operową emisję głosu (cokolwiek byśmy sądzili o braku konserwatoryjnej edukacji w biografii słynnego tenora) potrafił w takim stopniu „odzyskać” głos naturalny, nieszkolony – lecz efektowny, uwodzicielski i zarażający energią (fantastyczne melizmaty w „Carrettieri”).

Perfekcja aranżacyjna i realizacyjna dodatkowo zachęca do poznania „Sycylijczyka”. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



Fauré, Franck Violin sonatas

Krzysztof Jakowicz (skrzypce)
Waldemar Malicki (fortepian)
Dux 2008

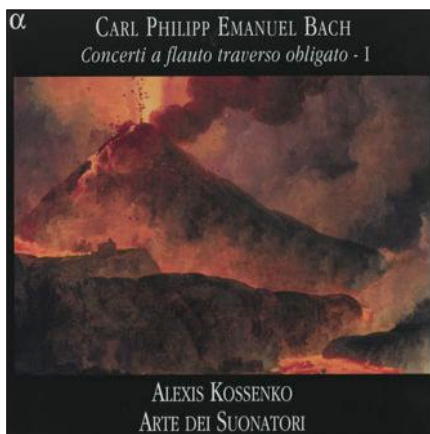
Interpretacja: ●●●●●
Realizacja: ●●●●○

Inspiracji dla powstania tej płyty trzeba szukać w literaturze. Francuzi – César Franck i Gabriel Fauré – należeli do ulubionych kompozytorów Marcela Prousta, stąd twórczość obu znalazła odzwierciedlenie w wątkach muzycznych słynnego cyklu powieściowego „W poszukiwaniu straconego czasu”.

Do swych ulubionych utworów Proust zaliczał sonaty skrzypcowe: A-dur Faurégo (1876) i A-dur Francka (1886) – obie zarejestrowali dla Duxu skrzypiec Krzysztof Jakowicz i pianista Waldemar Malicki. Trzeba podkreślić, że obaj są w tym nagraniu równorzędnymi partnerami, a ich instrumenty prowadzą dialog i wzajemnie się wspierają. Odpowiedniemu rozkładowi proporcji sprzyja udana realizacja techniczna.

Niepowtarzalną wartością tego albumu jest brzmienie skrzypiec. I nie chodzi jedynie o dobór strun i swoiste cechy szlachetnego instrumentu, lecz o sposób wydobywania dźwięku – cudowną miękkość i elastyczność frazy (Andante w sonacie Faurégo), słodycz vibrata, precyzję prowadzenia smyczka (Allegro vivo w sonacie Faurégo) i niuansowanie siły jego nacisku. Od pierwszego wejścia skrzypiec w sonacie Faurégo po finał sonaty Francka (brawurowe Allegretto poco mosso) utrzymuje się fascynująca aura sonorystyczna, wielobarwna, o cieniowanej dynamice i pulsującym napięciu. Mimo oczywistych różnic między sonatami i częściami utworów słuchacz odnosi wrażenie ciągłości narracyjnej, a pięćdziesięciminutowy program stanowi spójną całość. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



Carl Philipp Emanuel Bach Concerti a flauto traverso obligato – II

Alexis Kossenko – flet
Arte dei Suonatori

Alpha 2009
Dystrybucja: CMD
Interpretacja: ●●●●○
Realizacja: ●●●●○

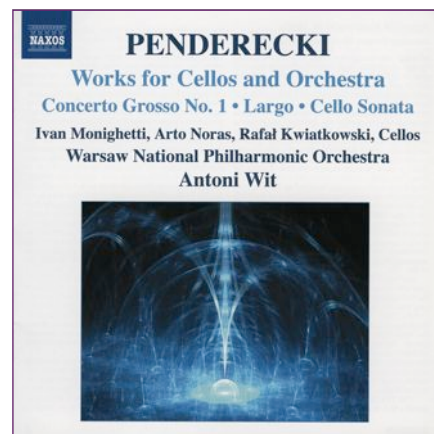
W swoich czasach C. P. E. Bach był poważany i traktowany niczym ojciec przez najwybitniejszych przedstawicieli epoki. Zachwycał się nim Beethoven, uwielbiał go Mozart, doceniał Haydn. I choć jego szczególny wpływ na muzykę niemiecką zaznaczył się na gruncie twórczości fortepianowej, to inne utwory także zasługują na uwagę.

Niedawno ukazała się druga część koncertów na flet poprzeczny, nagrywanych przez Alexisa Kossenko i Arte dei Suonatori. W tej interpretacji zapowiadają one nie tylko rychłe nadejście klasycyzmu w postaci stylu galant, ale dryfują w stronę romantyczności. C. P. E. Bach był jednym z głównych przedstawicieli Sturm und Drang w muzyce. Nie dziwią więc dzikie harmonie i nagłe zmiany akcji. Z drugiej strony, w wolnych częściach powraca spokój i łagodny klimat muzyki dworskiej.

Nasi muzycy poszli w swojej wizji nawet dalej. Części szybkie zagrani w tempach iście szaleńczych, zmuszając solistę do karkołomnych wyczynów, z których jednak wybrnął zwycięsko. Wolne części pokazano natomiast jako rodzaj pieśni bez słów, z dużą ilością muzycznych westchnień w postaci pauz i tkliwych, niezwykle delikatnych fraz.

Można więc powiedzieć: „woda i ogień” albo: „piekło i niebo”. Czy to słuszne podejście? Na pewno nowoczesne. Arte dei Suonatori, jak zawsze, prezentują najwyższą klasę, jeśli chodzi o precyzję i muzykalność. Kossenko to wirtuoz i czarodziej fletu. Połączenie dało kolejną udaną płytę z muzyką przełomu baroku i klasycyzmu. Szkoda, że w nagraniu zabrakło głębszego basu, bo sopran brzmia świetnie. ■

Maciej Łukasz Gołębiowski



Penderecki Works for Cellos and Orchestra

Ivan Monighetti, Arto Noras,
Rafał Kwiatkowski (cellos)
Warsaw National Philharmonic Orchestra/Antoni Wit
Naxos 2008

Dystrybucja: CMD
Interpretacja: ●●●●○
Realizacja: ●●●●○

Utwory na tej płycie ułożono w zaskakującej kolejności – najpierw dwie kompozycje już z XXI wieku, a na koniec jedna z roku 1964. Kontrast między dzisiejszym, neo-neoklasycznym Pendereckim a czołowym awangardzistą sprzed czterech dekad jest uderzający. A czy przeżyta droga świadczy o ambitnym rozwoju czy zdradzie ideałów estetycznych – niech melomani pozostaną przy swoich zdaniach.

Kontrast jest faktem, ale i wartość muzyki – niezaprzeczalna. Najciekawszy, moim zdaniem, punkt programu stanowi Concerto Grosso Nr 1 na trzy wiolonczele i orkiestrę z roku 2000. Trzydziestopięciminutowy utwór budzi skojarzenia z tragedią antyczną: wiolonczele to trzech aktorów na scenie, a orkiestra pełni funkcję chóru. Dramaturgia też odpowiada klasycznym kanonom – Adagio na początek i koniec, kulminacja następuje w Allegro con brio, a poszczególne części – to odpowiedniki epejdionów. Wiolonczele pierwszorzędnymi solistami (Monighetti, Noras, Kwiatkowski) toczą pasjonującą rozmowę, rozpiętą emocjonalnie pomiędzy agresją a czułością.

Largo, napisane w 2003 na zamówienie Młcisława Rostropowicza, jest natomiast monologiem wiolonczeli (energiczny Arto Noras) na tle orkiestry. Konstrukcja oparta na długich solowych sekwencjach nie nuży dzięki zastosowaniu szerokiej gamy artykulacyjnej i dynamicznej.

Sonata na wiolonczelę i orkiestrę (1964) niezawodnie wywoła dyskomfort słuchowy. Uleczymy go ponownym odtworzeniem utworu pierwszego. ■

Hanna Milewska